

Krzyże, spory, **eurowybory** | Macki **Putina** | **Hali** żal | Dzień **nie-Matki**
Polska **bez prochu** | Mroczna **turystyka** | **Raperzy** się biją | **Słowacja** w szoku

POLITYKA.PL

POLITYKA

1
LIDER
SPRZEDAŻY

Nasza reporterka ujawnia kulisy branży beauty

Botoks dla mas





ROWEROWY ZJAZD CENOWY

WYBRANE MODELE
ROWERÓW DO

-50%*

DO WYCZERPANIA ZAPASÓW

Więcej informacji w regulaminie

NAJNOWSZE
KOLEKCJE

-10%*

Więcej informacji
w regulaminie

* Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce.
Promocja nie obejmuje przedsprzedaży rowerów Cube z kolekcji 2025 oraz rowerów z serii Nuroad i Nulane.
Szczegóły promocji oraz rowery objęte promocją znajdziesz w regulaminie i na skiteam.pl

Odrocz spłatę RAT aż o 3 miesiące!

Do 30 RAT RRSO 0%

Bez dodatkowych kosztów

50 RAT bez odsetek

RRSO 2,34%

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | KATOWICE: ul. Sportowa 20
NOWY SALON ROWEROWY WROCŁAW: *Grabieżyńska 167*

Poniedziałek - Sobota 11:00 - 20:00
Niedziela: Nieczynne
Niedziele handlowe: 12:00 - 16:00



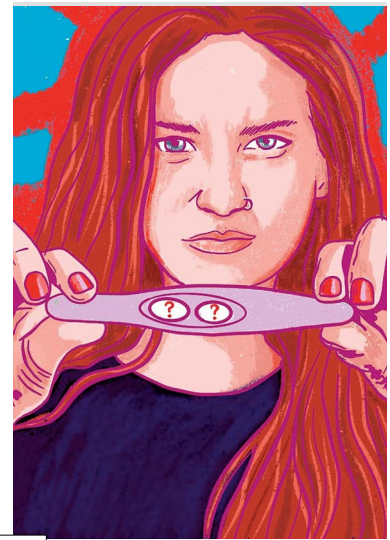
Kup książkę



8, 16 Plaga
pożarów



23 Rosyjscy agenci
w Polsce



28 Nie-matki
Polki

Tematy tygodnia

- 12** Joanna Cieśla
**Botoks nasz
powszedni**
- 16** Marcin Piątek
**Dramat
polsko-wietnamski
przy Marywilskiej**



Polityka

- 20** Wojciech Szacki
Eurokampania: ostatnia prosta
- 23** Adam Sokołowski,
autor bloga „Doniesienia
z putinowskiej Polski”,
o związkach PiS z Rosjanami
- 26** Rafał Kalukin
Dogrywka w sejmikach

Spółeczeństwo

- 28** Ewa Wilk **Dlaczego coraz więcej
kobiet nie chce mieć dzieci**
- 32** Rozmowa z **Maciejem Falkowskim**,
autorem książki „Ślacha. Historie
z podlasko-mazowieckiego
pogranicza”
- 35** Małgorzata Kolankowska
Nowe życie ozdowieńców

Rynek

- 38** **Krzysztof Trofiniak**, nowy prezes
Polskiej Grupy Zbrojeniowej,
o tym, co zastał w koncernie
i dlaczego to go zmartwiło

- 41** Joanna Solska **Rolniczy ośrodek
wyprowadzania państwowej kasy**

Świat

- 44** Łukasz Wójcik **Jak Rosja rozbija
Europę europejskimi rękami**
- 47** Paulina Wilk
**Mroczna turystyka: o fascynacji
miejscami mordów i kaźni**
- 50** Piotr Podemski **WŁOCHY
Giorgia Meloni – od postfaszystki
do euroentuzjastki?**
- 52** Tomasz Maćkowiak **SŁOWACJA
Szok po zamachu na premiera Ficę**
- 54** Adam Krzemiński **NIEMCY
75 lat po uchwaleniu konstytucji**

Nauka/projektpulsar.pl

- 56** Andrzej Holdys
**Gigantyczny
ziemski magnes**
- 59** Piotr Panek
**Georges-Louis
Leclerc de Buffon
– prekursor darwinizmu**
- 62** Dominik Kozieł, Radosław Zaleski
**Jak bezpiecznie składować
odpady promieniotwórcze**



Historia

- 64** Violetta Wiernicka **Mazowsze:
fiasko rosyjskich kolonistów**
- 67** Agnieszka Krzemińska
Europa od Achillesa czy Rolanda?

Kultura

- 74** Piotr Sarzyński **Polscy surrealiści**
- 78** Rozmowa z **Tonym Iommim**,
założycielem grupy Black Sabbath
- 81** Jakub Demiańczuk **Heroiny
postapokaliptycznego kina**
- 84** Norbert Frątczak **Dissy i beefy,
czyli o pojedynkach raperów**



- 86** Justyna Sobolewska
**Antynostalgiczna
„Rzeka dzieciństwa” Stasiuka**
- 87** MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 92–97** • **Matki na cenzurowanym**
• **Kim-pop** • **Nieźle psychookazy**
• **Emocje przedolimpijskie**
• **Słodki granola boy**
• **Walka w Tallinie**
• **Grzyby z grilla**

Stałe rubryki

- **4** Młeczko i Mizerski
• **6** Przypisy • **7** Ludzie i wydarzenia
• **70** Afisz • **88** Passent • **89** Lis
• **90** Hartman • **91** Do i od redakcji
• **98** Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Czy katolicyzm w Polsce się obroni

Chcielibyśmy, aby w końcu ktoś potraktował nas, rolników, bardzo poważnie” – oświadczył dziennikarzom przedstawiciel okupujących Sejm 11 rolników ze związku zawodowego Orka, którzy zażądali pilnej rozmowy z premierem Tuskiem na temat Zielonego Ładu.

Niestety na razie prześladowani przez Tuska i Zielony Ład rolnicy z poważnym traktowaniem się nie spotkali. I raczej się już nie spotkają, zwłaszcza po ujawnieniu, że związek Orka nie istnieje, a część protestujących rolników nie jest prawdziwymi rolnikami. Łatwo zrozumieć niechęć premiera Tuska, będącego prawdziwym premierem, do rozmów z takimi rolnikami. Nie chcę się mądrzyć, ale uważam, że osobom, które udają rolników, najłatwiej będzie się porozumieć z jakimiś osobami udającymi posłów, np. z Wąsikiem i Kamińskim.

Osoby podające się za rolników nie są oczywiście jedyną grupą Polaków prześladowanych w naszym kraju. Drugą są, jak wiadomo, katolicy prześladowani w mediach przez osoby, takie jak Kaja Godek czy abp Jędraszewski. Niektórzy katolicy twierdzą, że Godek i Jędraszewski są tak straszni, że kiedy się ich słucha, odechciewa się być katolikiem.



Coraz częściej zdarza się, że to nie państwo prześladowuje jakiegoś katolika, ale przeciwnie – prześladowany jest katolik będący przedstawicielem tego państwa. Niedawno jedna z posełek KO, która do Kościoła katolickiego należy od urodzenia, została brutalnie zaatakowana przez proboszcza z Lubelszczyzny za to, że pojawiła się na mszy. Ofiara tłumaczyła, że wzięła w niej udział „z powodów religijnych”, ale zdaniem napastnika w ogóle nie powinno jej tam być, a to, że poszła „na oczach całej wspólnoty i moich do komunii świętej, to już jest skandal”.

Od lat podnoszona jest sprawa prześladowania młodych katolików lekcjami religii w szkołach.

Zdaniem pesymistów lekcje te, a także inne aktywne działania księży wobec dzieci i młodzieży, będące przedmiotem zainteresowania policji i prokuratury, mogą doprowadzić do całkowitego upadku zainteresowania katolicyzmem w Polsce.

Aby poprawić dramatyczną sytuację młodych katolików, MEN rozważa usunięcie religii ze szkół, ale minister obrony, jak na szefa resortu siłowego przystało, daje jasno do zrozumienia, że im nie odpuści. „Nie ma mowy o likwidacji lekcji religii w szkole” ogłasza. A w odpowiedzi na zarzuty, że w wielu szkołach lekcje religii są bardzo słabe, zapowiada wzmocnienia. Miejmy nadzieję, że nie będzie się to wiązało z aktywnym udziałem wojska w katechezie.

Nowa Zelandia – podróż na koniec świata

Wspaniała natura, parki narodowe, lodowce i fascynująca kultura Maorysów, czyli podróż z północy na południe Nowej Zelandii, a na koniec zwiedzanie Sydney w Australii.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Auckland w Nowej Zelandii. **Dz. 3** Auckland. Wycieczka orientacyjna po mieście, po południu czas na samodzielne odkrywanie miasta. **Dz. 4** Auckland – Rotorua. Wizyta w Hobbitonie, występ Maorysów i positek „Hangi”. **Dz. 5** Rotorua. Obszary termalne Te Puia z gejzerami, maoryska sztuka i spacer w lesie trzcinowym. **Dz. 6** Rotorua – Park Narodowy Tongariro. Wodospady Huka i wędrowka w Parku Narodowym Tongariro. **Dz. 7** Park Narodowy Tongariro – Wellington. Zwiedzanie Wellington. **Dz. 8** Wellington – Picton – Nelson. Rejs do Picton na Wyspie Południowej i przejazd do Nelson. **Dz. 9** Nelson – całonocna wycieczka do Parku Narodowego Abel Tasman obejmująca rejs katamaranem i piesze wędrowki. **Dz. 10** Nelson – Kaikoura. Wizyta w winnicy w Marlborough i kolonia fok w Kaikoura. **Dz. 11** Kaikoura – Christchurch. Obserwacja wielorybów w Kaikoura i przejazd do Christchurch. **Dz. 12** Christchurch – pociąg TransAlpine do Przetęczy Artura i dalej do Hokitika na zachodnim wybrzeżu. **Dz. 13** Hokitika – Fox Glacier. Wycieczka do wąwozu Hokitika. Możliwy przelot helikopterem nad lodowcem Fox (dodatkowo płatny). **Dz. 14** Fox Glacier – Wanaka. Spacer nad jeziorem Matheson i wędrowka do punktu widokowego przy lodowcu Foxa. **Dz. 15** Wanaka – Te Anau. Wędrowka szlakiem Kaplera nad jeziorem Te Anau. **Dz. 16** Te Anau – Zatoka Milforda – Queenstown. Rejs w Parku Narodowym Fiordland i cud natury – Zatoka Milforda. **Dz. 17** Queenstown. Czas wolny i piękny rejs parowcem po jeziorze Wakatipu z wizytą na farmie i kolacją. **Dz. 18** Queenstown – Sydney w Australii. **Dz. 19** Sydney. Wycieczka po mieście, spacer do plaży Bondi, zwiedzanie opery w Sydney i rejs łodzią do plaży Manly. **Dz. 20** Sydney. Powrót do domu. **Dz. 21** Przylot do Warszawy.

21 dni | Wyloty z Warszawy 06/01, 10/03 2025 | **32.998,-**



Sławna Wenecja i nieznane Veneto

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. **Dz. 2** Zwiedzanie Wenecji. Przeptynięcie łodzią na plac św. Marka, spacer po mieście. **Dz. 3** Padwa i Vicenza. **Dz. 4** Wyspa szklarzy Murano, kolorowa wyspa Burano i Wenecja. **Dz. 5** Czas wolny. **Dz. 6** Bassado del Grappa – włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Prosecco w Valdobbiadene. **Dz. 7** Jesolo – Wenecja. Powrót do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy
23/09 2024

4.998,-



Rejs po Renie z pokazem „Ren w płomieniach”

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Transport autokarem do Kolonii, zakwaterowanie na statku i wyptynięcie na rejs. **Dz. 2** Andernach. Zwiedzanie miasta pieszo i możliwość wycieczki do zimnego gejzera. **Dz. 3** Koblenca. Możliwość zwiedzania miasta i wjazdu kolejką linową do twierdzy Festung Ehrenbreitstein oraz pokaz „Ren w płomieniach” w Bonn. **Dz. 4** Pasaż Lorelei i Mainz (Moguncja). Zwiedzanie średniowiecznego miasta z jego wspaniałą katedrą. **Dz. 5** Gernersheim. Dodatkowa wycieczka do Speyer (dodatkowo płatne). **Dz. 6** Kehl, Niemcy/Strasburg, Francja. Możliwość zwiedzania średniowiecznego miasta wpisanego na listę UNESCO. **Dz. 7** Mannheim, (Ludwigshafen) i Rudesheim. Możliwość wycieczki do Heidelbergu. **Dz. 8** Kolonia – Frankfurt i powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy
11/09 2024

9.298,-



Tarcza wyborcza



Jerzy Baczyński

Kolportowany w internecie kampanijny spot Koalicji Obywatelskiej, przypominający o podejrzanych związkach PiS z putinowską Rosją, wywołał większe poruszenie i oburzenie w obozie demokratów niż w samym PiS. Sztab PiS odpowiedział klasyczną produkcją (sądząc po stylu, zapewne znów osobiście nadzorowaną przez Jacka Kurskiego), powtarzając stare i stałe wątki propagandy byłej TVP o Tusku jako, w istocie, podwójnym agencie rosyjsko-niemieckim. Ale to spot KO stał się obiektem niezliczonych komentarzy, głównie krytycznych, że oto Koalicja sięgnęła po metody PiS, że estetyka filmiku, w którym migają i nakładają się na siebie, przy wtórze ponurej muzyki, zdjęcia czaszek, twarze Kaczyńskiego, Putina, Morawieckiego i obrazy wojny – jest manipulacją obliczoną na tzw. podprogowe efekty psychologiczne. Słowem, KO przesadziła, weszła w obszar czarnego piaru, w sumie nie wiadomo po co i dla kogo.

Odżyła teza, że „demokratom wolno mniej”, że powinni zachować klasę, bo tym się przecież różnią od populistów, którzy nie liczą się z żadnymi standardami publicznej debaty. Marketing KO musiał się spodziewać takiej reakcji na swój „kurski spot”, więc przypuszczam, że zamiar był świadomy. Ale jaki? Poglębienie i tak głębokiej polaryzacji KO–PiS? Narzucenie tematu kampanii? Obudzenie elektoratu (jak pisze Wojciech Szacki na s. 20), żeby w ogóle zauważył, że są wybory? A może chodziło o samą metodę: pokazać wyborcom, że czasy „mięgiszonów”, ciągłego ustępowania przed PiS się skończyły, że demokraci też potrafią „wziąć i przyłożyć”? Ale pominijmy, faktycznie toporną, formę i spójrzmy na treść.

Hasło spotu „Rosja już tu jest” przywołuje tytuł jednego z licznych ostatnio wywiadów gen. Piotra Pytla, w których były szef kontrwywiadu chętnie opowiada o infiltracji PiS przez rosyjską agenturę. To nie jest nowy temat: przez wiele lat pisano o powiązaniach pravicowych polityków, zwłaszcza z otoczenia Antoniego Macierewicza, z rosyjskimi grupami interesów, o wschodnich tropach w aferze taśmowej czy w nakręcaniu teorii o zamachu smoleńskim. Żaden z tych wątków nie został podjęty przez prokuraturę Zbigniewa Ziobry, choć sprawa byłego sędziego Szmydta potwierdza, że rosyjscy agenci, czy wręcz szpiedzy, wciąż się w tamtych środowiskach kręcą.

Ale, oprócz osobowej, mamy też do czynienia z bardzo groźną agenturą wirtualną: w polskim internecie działają – do tej pory niemal bez przeszkód – farmy rosyjskich trolli, zamaskowane serwisy internetowe siejące dezinformację i podkręcające konflikty; silne grupy hakerskie, które atakują serwery polskich instytucji i firm (czego sami doświadczyliśmy w POLITYCE). Teraz, tuż przed wyborami europejskimi, ta hybrydowa wojna unijno-rosyjska stała się bardzo intensywna, o czym mówi się w całej Unii (szczegóły s. 44). My też mamy się dowiedzieć więcej: Donald Tusk zapowiedział, że ujawni fakty dotyczące zagrożenia Polski rosyjskimi prowokacjami, aktami dywersji, sabotażu. Ale na pewno „Rosja już tu jest”.

Gen. Pytel powtarza, że jest obecna także politycznie, bo największym aktywem Putina w Polsce jest sam PiS, „gotowy sprzedać Polskę Rosji”. To dość radykalna teza publicystyczna, ale nie trzeba sięgać tak daleko, żeby zauważyć powinowactwa europejskiej i polskiej prawicy z narracjami Kremla. W tym numerze Adam Sokołowski (to pseudonim popularnego blogera, od lat śledzącego putinowskie wpływy w Polsce) przypomina, że „to, co nasza prawica mówi o Zachodzie, jest tożsame z tym, co głosi rosyjska propaganda”. Zresztą, w miniony weekend Jarosław Kaczyński znowu orzekł, że „europejskość» zmierza do zniszczenia religii, a ludzi chce sprowadzić do poziomu zwierząt”.

I to jest istota sprawy: PiS staje się coraz bardziej ideowo antyzachodni, co wypycha tę partię w jawny już sojusz z prorosyjskimi i antyukraińskimi formacjami na kontynencie (właśnie oglądaliśmy taki sabat w Madrycie). Tusk odpowiada na to deklaracją budowy „antyrosyjskiej tarczy”, rozumianej bardzo szeroko: od fortyfikacji na wschodniej granicy (zwanych już Linią Tuska), przez udział w tworzeniu unijnej „żelaznej kopuły” przeciwraкетowej i systemów wywiadu satelitarnego, aż po odbudowę zamkniętych przez PiS lokalnych placówek Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, inwestycje w cyberbezpieczeństwo i zwalczanie dezinformacji; a politycznie – w powstrzymywanie PiS. To jest wypowiedziane niemal na jednym oddechu: od fortyfikacji po wybory europejskie, które mogą wzmocnić lub osłabić „antyrosyjską tarczę”.

W całej Unii kampania przed wyborami do PE wygląda podobnie: wszędzie na pierwszym planie są kwestie bezpieczeństwa, choć lokalne priorytety bywają różne. W Polsce to oczywiście zagrożenie rosyjskie, na południu Europy to przede wszystkim powstrzymanie migracji i temu – wbrew insynuacjom PiS – służy właśnie przyjęty pakt migracyjny. W innych krajach dominują hasła ochrony rynku wewnętrznego oraz konkurencyjności własnej produkcji, czyli nowy protekcyjizm i rozmontowanie Zielonego Ładu. W Niemczech priorytetem są sprawy bezpieczeństwa energetycznego oraz regulacyjna osłona przed ekspansją amerykańskich firm technologicznych i chińskiego przemysłu.

Prezydent Macron ujął ten paneuropejski nastrój w hasło: „L'Europe qui protège” (Europa, która chroni). W ten sposób, apelując do podstawowego odruchu społecznego, jakim jest potrzeba bezpieczeństwa, unijni politycy chcą nakłaniać wyborców, aby jednak poszli do urn. A w całej Europie jest z tym kłopot: Parlament Europejski jest odległy, jego kompetencje ograniczone, reprezentacje narodowe słabe (co znaczy 53 polskich wysłanników na 705 europosłów?), koalicje nieczytelne. Dlatego regułą jest, że „kwestie europejskie” są w każdym kraju wpisywane w bieżące spory polityczne, które mają im przydać emocji.

U nas frekwencja w eurowyborach zapowiada się katastrofalnie, bo oprócz ogólnych mamy jeszcze własne powody do zniechęcenia. To w krótkim czasie już trzecia kampania (po wyborach w samorządach trwa jeszcze dogrywka, o której pisze Rafał Kalukin, s. 26). W dodatku to wybory kończące cykl, z wieloma kandydatami, na których przed chwilą już głosowano, więc obywatele mogą mieć poczucie, że kandydatom bardziej chodzi o świetnie płatne synekury i immunitety niż o realną politykę. A ponieważ – taka jest tu ordynacja – o wyniku wyborów zadecyduje frekwencja i jej regionalne rozkłady, cała gra kampanijna toczy się o mobilizację, pobudzenie znużonego i nieufnego elektoratu.

Jeśli dziwi „kurski spot” KO, nagła deklaracja Rafała Trzaskowskiego o „nieeksponowaniu krzyży” w urzędach miasta, to zapewne chodzi o dolanie benzyny do ledwo tłącego się popiołu. Marszałek Holownia, przywołując tragiczny zamach na premiera Ficę, wezwał „skłócone polityczne plemiona” do wyciszenia emocji, pójdźcie, jak można zrozumieć, łagodną „trzecią drogą”. Ale to paradoks: jeśli nie będzie gorących tematów i gorszących sporów, to będziemy mieli kompromitująco niską frekwencję i zapewne kolejne zwycięstwo PiS. Tyle że podgrzewając, trzeba bardzo uważać, żeby nie przegrzać.

Za wiele ale

Reforma wyborów do Krajowej Rady Sądownictwa utknęła na kwestii fundamentalnej: poprawka Senatu mniejszym złem? Zbrodnią na praworządności? Zdradą czy polityką w imię interesu większości? Rzecz chyba stała się politycznie nierozstrzygalna, bo wygląda na to, że po powrocie z Senatu wpadła do zamrażarki w sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka.

Projekt zmiany trybu wyborów do Krajowej Rady Sądownictwa napisany w Ministerstwie Sprawiedliwości od początku był kontrowersyjny, został więc wniesiony jako poselski, a nie rządowy. Chodziło o to, że nie zajęto się statusem neosędziów, a jedynie zmianą trybu wyboru sędziowskich przedstawicieli do KRS: wybierać ich mają wszyscy sędziowie. W uchwalonej przez Sejm ustawie neosędziowie mogą głosować, ale nie mogą startować do KRS. Komisja Wenecka skrytykowała „blankietowe pozbawienie biernego prawa wyborczego” wszystkich neosędziów, ponieważ „nie przewidziano jakiegokolwiek indywidualizacji” w tym wykluczeniu.

Senat – zgodnie z sugestią przedstawicieli ministra sprawiedliwości – wykreślił zakaz kandydowania neosędziów do KRS. I wprowadził modyfikację w liczbie głosów przynależnych sędziom sądów poszczególnych instancji, co w praktyce sprawiłoby, że prawdopodobieństwo wyboru neosędziego do KRS byłoby minimalne.

O co więc spór? O wartości: praworządność czy pragmatyka? A właściwie:

o definicję praworządności i o hierarchię wartości. Bo czy neosędzią znajdzie się w KRS, czy nie, to sam fakt dopuszczenia wadliwie powołanych sędziów do tego konstytucyjnego ciała może być potraktowany jako akceptacja powołań dokonywanych z udziałem neoKRS. I czym później uzasadniać potrzebę weryfikacji neosędziów?

Środowisko obrońców praworządności pękło na dwa obozy. Prawnicze NGO-sy: Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Forum Obywatelskiego Rozwoju, Amnesty International, Court Watch Polska, Watchdog Polska i Towarzystwo Prawnicze w Lublinie, uznały, że najważniejszym celem jest powrót do wyboru sędziowskich przedstawicieli w KRS przez sędziów i zakończenie działalności obecnej neoKRS, która wciąż może przyczyniać się do mnożenia problemu neosędziów (obecnie 2,5 tys.). Wybór nowej KRS zakończy kadencję starej Rady i uruchomi prawidłowe nominacje sędziowskie. Zdaniem organizacji nie wyklucza to późniejszej weryfikacji sędziów.

Zkolei obóz sędziów i prokuratorów walczących o praworządność (osiem organizacji, w tym Iustitia, Themis i LSO) wzywa do odrzucenia poprawek Senatu, traktując je jako zdradę zasad praworządności: „Od ponad ośmiu lat obywatele na ulicach miast i sędziowie w salach rozpraw walczyli o prawo do prawidłowo powołanego sądu. (...) Zamiast kompleksowych zmian rząd przedstawił »kadłubowy« projekt o nowych zasadach wyboru członków KRS. (...)”

Poprawka ta nie została skonsultowana z obywatelami ani ze środowiskami sędziowskimi (...). Jeśli, jak informują media, jest ona elementem jakiegoś porozumienia politycznego, to zostało ono zawarte ponad głowami środowisk walczących od lat o prawo do niezależnych sądów. Nie zgadzamy się na to, by zasady państwa prawa były przedmiotem umów politycznych”.



Mocny cios w ministra **Adama Bodnara**, niemal oskarżenie o zdradę. Choć logika czynienia politykowi zarzutu z używania normalnych w demokracji instrumentów dogadywania się z politykiem opozycji w ważnych dla państwa sprawach jest wątpliwa, to propagandowo jest to cios skuteczny. Sformułowanie, że „Bodnar zrobił dil z Dudą”, przyjęło się i brzmi jak oskarżenie.

Czy zrobił? Przyznał, że – jeszcze przed Senatem – rozmawiał z szefową Kancelarii Prezydenta Małgorzatą Paprocką. Ani minister Bodnar, ani minister Paprocka niczego na twardo obiecać nie mogli, bo to nie oni decydują. A i samodzielność decyzji prezydenta bywa kwestionowana. Czy gdyby był jakiś „dil”, to byłby zdradą? Można to rozważać, gdyby dało się zagwarantować, że postulowaną przez środowisko sędziowskie weryfikację neosędziów da się praktycznie przeprowadzić, i że Komisja Wenecka nie będzie znowu miała uwag do czysto mechanicznego kryterium poddania weryfikacji: mianowania przez neoKRS.

Ale jest tak wiele „ale”, że zagwarantować tego nie można.

EWA SIEDLECKA

Ważniejszy, a spokojniejszy

Te testy są faktycznie ważniejsze niż matura. 214,5 tys. nastolatków przystąpiło do egzaminów ósmoklasisty z języka polskiego, matematyki i angielskiego (lub innego języka obcego nowożytnego). Choć siłą wieloletniej tradycji to maturę uznaje się za próg najistotniejszy do przejścia przez młodych ludzi, wyniki uzyskane na egzaminach ósmoklasistów w większym stopniu określają ich przyszłość. Testów co prawda nie można nie zdać (w przeciwieństwie do matury), ale też ich wyników nie można poprawić (w przeciwieństwie do matury). Jednocześnie rezultat przez lata określał to, w jakiej szkole ponadpodstawowej młody człowiek może kontynuować naukę, co znacząco wpływało na jego przyszłość.

W tym roku jednak atmosfera egzaminów była dość spokojna. W opinii większości



zarówno polski, jak i matematyka czy angielski były po prostu raczej łatwe. Stonowane emocje mogły częściowo wynikać z faktu, że liczba ósmoklasistów jest symboliczna. Z powodu wprowadzania i cofania reformy wysyłającej sześciolatkę do szkół tegoroczni egzaminowani to połowa standardowego rocznika. Czy to znaczy, że każdy dostanie się do tej szkoły, do której zechce? Niekoniecznie. Liczba miejsc oferowanych w liceach i technikach, wypchanych poprzednimi skumulowanymi rocznikami uczniów, też została dość mocno ograniczona.

Zcodziennych obserwacji można natomiast wywnioskować, że kryteria wyboru wymarzonych szkół przez uczniów i ich rodziców powoli się zmieniają. Kandydaci ciągną nie tylko tam, gdzie obiecywane są świetne wyniki nauczania i gdzie jako wiano trzeba wnieść wielkie narzęcze egzaminacyjnych punktów. Wyraźnie zyskuje znaczenie panująca w liceach i technikach atmosfera i otwartość na uczniowskie inicjatywy. Dość powiedzieć, że warszawski urząd miasta publikuje „Klimatyczną mapę szkół”, pozwalającą porównywać je pod kątem takich kryteriów jak dostępność placówki, podejmowana aktywność społeczna czy oferta zajęć dodatkowych. Rangę instytucji zyskuje też prowadzony od lat „Ranking szkół przyjaznych LGBTQ+”, w tym roku po raz pierwszy objęty patronatem MEN.

Aż chciałoby się wierzyć, że przynajmniej pod względem oczekiwań wobec placówek oświatowych system powoli przewraca się z głowy na nogi.

JOANNA CIEŚLA

Wróg nie śpi

Kwota 100 mln zł z rezerwy premiera na wzmocnienie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu to deklaracja Donalda Tuska po serii pożarów w Polsce, które swoją skalą i zagrożeniami wywołały pytania o rosyjską dywersję.

Pożar w Siemianowicach Śląskich, w którym na składowisku odpadów płonęły nielegalnie zmagazynowane i groźne dla zdrowia chemikalia, kolejny, w którym spłonęła hala kupców przy ul. Marywilskiej w Warszawie. I kolejny w Bytomiu – tutaj w zajezdni autobusowej spłonęło 10 autobusów. Te zdarzenia następujące praktycznie dzień po dniu stały się tematem posiedzenia rządu, ale też medialnych dyskusji i zwykłych rozmów. Nikt nie wykluczył kryminalnego podłoża tych zdarzeń, premier Donald Tusk powiedział na konferencji, że nie ma na razie żadnego powodu sądzić, aby którykolwiek z ostatnich pożarów był skutkiem działań sił zewnętrznych, ale w żaden sposób nie zmniejsza to zagrożenia ewentualnym sabotażem i dywersją.

Tusk dodał, że w ciągu ostatnich kilkunastu tygodni, we współpracy z sojusznikami, polskie służby udaremniły takie akcje, dotyczące sabotażu i podpalen.

Na początku maja dowództwo NATO wydało dwa oświadczenia w związku z działaniami hybrydowymi Rosji oraz szkodliwymi działaniami cybernetycznymi skierowanymi przeciwko Niemcom i Czechom. Jako kraj zagrożony atakami hybrydowymi wymieniono też Polskę. Te wrogie działania ze strony Rosji to sabotaż, akty przemocy, ataki hakerskie czy kampanie dezinformacyjne.

Zdaniem prof. Artura Gruszcza, kierownika Katedry Bezpieczeństwa Narodowego na Uniwersytecie Jagiellońskim, na niepokojące wydarzenia z ostatnich dni można spojrzeć punktowo, czyli jako na serię zdarzeń, jednak bez tego samego źródła. Mogą to więc być awarie, ale też działania czysto kryminalne. Ale ostrzeżenia NATO stawiają te zdarzenia w trochę innym świetle.

– Oczywiście trudno przesądzić, co się naprawdę wydarzyło. Myślę, że służby, które prowadzą śledztwa, też nie mają jeszcze pełnego



obrazu – mówi prof. Gruszcza, dodając, że choć jest za wcześnie, by jednoznacznie oceniać incydenty z ostatnich dni, to jednocześnie od lutego wiadomo ze źródeł rosyjskich, że Kreml przygotowuje i wdraża nową strategię skierowaną przeciwko państwom Europy, zwłaszcza krajów mocno zaangażowanych w pomoc Ukrainie.

Według ostatnich informacji pożar w zajezdni w Bytomiu to skutek podpalenia – wybuchł w kilku miejscach jednocześnie, strażacy znaleźli też pozostałości substancji łatwopalnych. W przypadku pożaru hali przy Marywilskiej w Warszawie służby również nie wykluczają podpalenia. Fala tych zdarzeń w Polsce zbiegła się z doniesieniami stacji telewizyjnej NBC News, która kilka dni temu przypomniała, że w marcu tego roku w Wielkiej Brytanii spłonął magazyn powiązany z działaniami na rzecz Ukrainy.

Wiosną też wykryto spisek mający na celu atak na amerykańskie bazy wojskowe w Niemczech, próby zhakowania i zakłócenia europejskiej sieci sygnalizacji kolejowej oraz zagłuszanie systemów GPS dla lotnictwa cywilnego. Agenci rosyjskiego wywiadu wojskowego przeniknęli do kont e-mailowych jednej z partii, atak skierowano też na niemieckie firmy z branży obronnej i lotniczej. W styczniu do kilku potężnych awarii sieci sterowania ruchem kolejowym doszło we Wrocławiu, w lutym w Poznaniu, a w marcu w całej Polsce.

W 2017 r. rząd Zjednoczonej Prawicy zdecydował o likwidacji 10 delegatur ABW, m.in. w Krakowie, Zielonej Górze, Łodzi i Olsztynie. W styczniu 2024 r. koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak zapowiedział ich przywrócenie. 31 stycznia we Wrocławiu funkcjonariusze ABW zatrzymali obywatela Ukrainy, który działając w zorganizowanej grupie przestępczej, na zlecenie rosyjskich służb wywiadowczych przygotowywał działania dywersyjne i sabotażowe. Według służb planował m.in. podpalenia obiektów na terenie Wrocławia, które znajdują się w bliskiej odległości od elementów infrastruktury o znaczeniu strategicznym. Jest więc się czego obawiać.

KK

Chłodnym okiem

Prof. Wojciech Fendler wygrał konkurs na prezesa Agencji Badań Medycznych, jednej z kluczowych instytucji mających wspierać działalność innowacyjną w systemie ochrony zdrowia. Powołana w 2019 r. Agencja dysponuje blisko miliardowym budżetem, by zapewnić polskim medykom finansowanie niekomercyjnych badań naukowych, ale – jak wykazała kontrola NIK – pod rządami PiS słabo się z tego wywiązywała. Jej działania skupiały



się na organizowaniu konkursów, wyborze projektów i przekazywaniu pieniędzy beneficjentom, jednak mimo ponad 800 mln zł od NFZ pożytek z tej działalności był niewielki.

Teraz zadanie oczyszczenia badawczo-naukowej stajni Augiasza powierzono 42-letniemu prof. Fendlerowi, wywodzącemu się z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, gdzie kieruje Zakładem Biostatystyki i Medycyny Translacyjnej. W 2011 r. zdobył Nagrodę Naukową POLITYKI za rzadką w Polsce umiejętność wykorzystywania analizy

statystycznej w praktyce medycznej i przez kolejne lata udowodnił, że nadaje się do objęcia sterów ABM jak mało kto. Jest lekarzem, orędownikiem medycyny translacyjnej, która integruje prace badawcze z praktyką kliniczną i osadza je w wymiarze populacyjnym. Ta umiejętność poruszania się między laboratorium, szpitalem a potrzebami społecznymi może okazać się najważniejszym walorem w kierowaniu instytucją, która powinna obiektywnie wytyczać kierunki badań naukowych, nie kierując się sympatiami ani polityczną uznaniowością.

PAW

Święta wojna wyborcza

Przemysław Sadura

Socjolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, kurator instytutu badawczego Krytyki Politycznej.



Z kolejnego, obfitującego w wydarzenia, tygodnia kampanii wyborczej jedno wydaje się szczególnie istotne. Chodzi o podpięcie przez Rafała Trzaskowskiego zarządzenia „w sprawie krzyża”. Decyzja prezydenta Warszawy wywołała wściekłą reakcję populistycznej prawicy i konserwatywnych mediów. Dowiedzieliśmy się, że PO atakuje krzyż i chrześcijan, walczy z polskością, a „opcja europejska” chce zrobić z ludzi zwierzętami. Mniej radykalni krytycy Trzaskowskiego zaczęli przestrzegać przed dzieleniem Polaków na wierzących i niewierzących. To jednak też zwodnicza manipulacja. Spór o symbole religijne w urzędzie nie dzieli bowiem ludzi na katolików i ateistów, ale na fundamentalistów chcących narzucać symbolikę jednej religii innym i zwolenników neutralności światopoglądowej.

Generalnie to dobrze, że warszawski ratusz zabrał się do przeciwdziałania w urzędach dyskryminacji ze względu na wiek, płeć, pochodzenie narodowe, wyznanie, światopogląd, orientację seksualną i stopień sprawności. W samym zakazie eksponowania symboli religijnych na biurkach też nie ma nic dziwnego. Jesteśmy świeckim państwem i społeczeństwem coraz bardziej zróżnicowanym pod względem wyznaniowym. Oddzielenie państwa i Kościoła powinno działać także w praktyce. Każdemu, kto zapyta, czy krzyż na ścianie urzędu lub szkoły może kogoś urazić, odpowiem: może. Jako osoba niewierząca chodząca do szkoły na przełomie lat 80./90. pamiętam, jak na ścianach szkół pojawiły się krzyże, a wraz z nimi lekcje religii w środku dnia i przymusowe msze trzciomajowe w miejsce niedawnych pochodów z okazji Święta Pracy. Tak samo jak krzyż urazić może seksizm wywieszanych na ścianach kalendarzy epatujących kobietą erotyką. I wiele innych symboli. Urażać nie może za to neutralność, a więc ściana wolna od wszelkich symboli poza państwowymi.

Niestety problemem decyzji Trzaskowskiego jest moment i kontekst jej ogłoszenia, które każą wątpić w szczerość intencji. To środek gorącej kampanii wyborczej. W ten sam dzień PO wypuściło spot przebijający zdjęcia liderów PiS czaszkami ofiar i wizerunkami Putina i jego sojuszników. To paskudny propagandowy materiał mający wzbudzać w widzach najgorsze emocje. Już nie strach, ale niechęć czy nienawiść. PiS nie pozostał dłużny. W ten sposób także dyskusja o neutralności światopoglądowej zmieniła się w świętą wojnę.

Można się domyślać, że decyzja Trzaskowskiego i działania piarowców KO i PiS to zapowiedź tego, co nas czeka w kampanii prezydenckiej. W prowokacyjny sposób sięgając po kwestie światopoglądowe, Trzaskowski chce zwiększyć polityczne napięcie wypychając ludzi z pozycji umiarkowanych w skrajność, a zarazem zwiększyć mobilizację liberalnego i lewicowego elektoratu. W ten sposób już w pierwszej turze spróbuje zagrać o cały elektorat lewicowy i przynajmniej część elektoratu Hołowni. To strategia śmiertelnie groźna dla Lewicy, a wzmacniająca PiS. Niebezpieczna także dla Hołowni. Może się po raz kolejny okazać, że ten, będąc faworytem drugiej tury, odpadnie jeszcze w pierwszej.

To jednak przede wszystkim narażanie nas wszystkich na rosnącą brutalizację sporu politycznego i jego eskalacji. W tym momencie nie służy ono ani demokracji, ani neutralności światopoglądowej.

Albatros travel



Kair i rejs po Nilu

Wyjątkowa wycieczka po największych atrakcjach Egiptu: Kair, piramidy w Gizie, 3-dniowy rejs po Nilu z Asuanu do Luksoru oraz plażowanie nad Morzem Czerwonym.

Program wycieczki: Dz. 1

Przelot Warszawa – Kair. **Dz. 2** Kair. Zwiedzanie Kairu, „Wiszący Kościół”, Cytadela i Khan el-Khalili Bazar. **Dz. 3** Kair. Piramidy w Gizie i Muzeum Egipskie. **Dz. 4** Przyjazd do Asuanu. Tama Asuańska i Świątynia Izdy w Asuanie. Zaokrętowanie na statek.

Dz. 5 Rejs z Asuanu do Esny ze zwiedzaniem Świątyni Kom Ombo i Świątyni Horusa w Edfu.

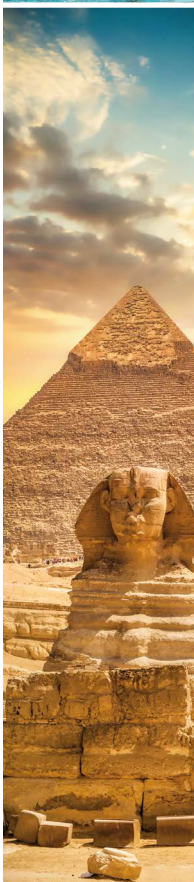
Dz. 6 Rejs z Esny do Luksoru. Świątynia Karnak i Świątynia w Luksorze. **Dz. 7** Luksor. Dolina Królów i świątynia królowej Hatszepsut. **Dz. 8** Przejazd z Luksoru nad Morze Czerwone.

Dz. 9 Makadi Bay. Relaks nad Morzem Czerwonym. Wieczorem wylot do domu. *** Dz. 10** Przyłot do Warszawy.

**możliwe przedłużenie pobytu w Makadi Bay*

10 dni | Wyloty z Warszawy
24/09 2024, 25/02 2025

od 10.998,-



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Wypadek prezydenta

Wniedzielnej katastrofie helikoptera na północy Iranu zginął prezydent tego kraju **Ebrahim Raisi**, a także lecący z nim szef irańskiego MSZ Hosejn Amir-Abdollahian i kilku wysokich urzędników państwowych. Raisi wracał z nadgranicznego spotkania z azerbejdżańskim prezydentem Ilhamem Alijewem. Według oficjalnych źródeł prezydencki helikopter, który leciał w środku szyku z dwiema innymi jednostkami, nagle zniknął w gęstej mgle. Rządowa agencja podała, że helikopter Raisiego zaliczył „twarde lądowanie”, a nawet, że udało się skontaktować z dwoma członkami załogi. Zaraz potem ta sama agencja oświadczyła, że w górzystym i zalesionym obszarze chronionym Dizmar trwają poszukiwania rozbitków. W końcu pojawiła się informacja, że we wraku „nie ma oznak życia”, a rano oficjalnie potwierdzono zgon wszystkich pasażerów z prezydentem włącznie.

63-letni Raisi pełnił tę funkcję od 2021 r., kiedy wygrał sfałszowane wybory, do których nie dopuszczono żadnego poważnego konkurenta. Jako student brał udział w islamskiej rewolucji 1979 r., a potem szybko piął się w prokuraturze – głównie dzięki swojej brutalności. Pod koniec lat 80. zasiadał w tzw. komisji śmierci, która posłała na szubienicę prawie 10 tys. przeciwników politycznych reżimu. W latach 90. stał się podopiecznym Najwyższego Przywódcy Alego Chameneiego i faworytem Strażników Rewolucji, najsilniejszej organizacji paramilitarnej w kraju. Przy ich wsparciu, mimo braku krajowej rozpoznawalności, wystartował w wyborach prezydenckich w 2017 r., ale wtedy jeszcze przegrał ze stosunkowo bardziej liberalnym Hasanem Rohanim. Cztery lata później nie miał już konkurencji. Za jego rządów doszło do jednych z największych protestów w porewolucyjnym Iranie, po tym jak we wrześniu 2022 r. policja obyczajowa zabiła Mahsę Amini, zatrzymaną wcześniej za nieodpowiednie zakrycie włosów. Raisi był uważany za faworyta do przejścia funkcji Najwyższego Przywódcy po schorowanym 85-letnim Chameneim.



Niejasne okoliczności katastrofy wywołały już burzę spekulacji w opozycyjnym internecie i wśród zachodnich ekspertów. Z jednej strony warunki pogodowe rzeczywiście były złe, a helikopter miał co najmniej 30 lat i dawno nie był remontowany. Dlaczego jednak jednostka „zniknęła” z oczu dwóch pozostałych załóg? Skąd informacja o „twardym lądowaniu”, skoro setki ratowników przez całą noc nie mogły znaleźć rozbitków? W komentarzach powraca teza, że za katastrofą stoi Izrael, poinformowany o locie przez swoich agentów w Azerbejdżanie. I że niespójność oficjalnej wersji wynika z faktu, że irańskie władze skompromitowałyby się, potwierdzając wersję o zamachu. Iran jest w stanie niewypowiedzianej wojny z Izraelem – w kwietniu pierwszy raz ostrzelał to państwo bezpośrednio ze swojego terytorium.

Po śmierci Raisiego funkcję prezydenta przejmie teraz jego dotychczasowy zastępca Mohammad Mokhber. Nowe wybory powinny się odbyć w ciągu 50 dni.

ŁUKASZ WÓJCIK



Twardziel Joe i oskarżony Donald

Make my day” (w wolnym tłumaczeniu: „Zrób mi frajdę”) – powiedział Joe Biden, niczym Clint Eastwood z pistoletem wymierzonym we włamywacza w filmie „Nagłe zderzenie”, wyzywając Donalda Trumpa na telewizyjny pojedynek na słowa. Trump nie mógł odmówić, zgłaszał gotowość do starcia „w każdej chwili”, więc sztaby obu kandydatów uzgodniły, że pierwsza konfrontacja odbędzie się już 27 czerwca, a druga 10 września. Nigdy jeszcze prezydenckie debaty telewizyjne nie były organizowane tak wcześnie, ale czasy w Ameryce nie są normalne.

Biden ustępuje Trumpowi w sondażach, traci poparcie kluczowych grup elektoratu, jak Afroamerykanie, i wyzwanie w stylu filmowego macho ma zaprzeczać lansowanemu przez prawicę wizerunkowi słabeusza z demencją i plotkom, że Białe Dom boi się poddać go

konfrontacji z energicznym eksprezydentem. Za przyspieszeniem debaty przemawia fakt, że Amerykanie zaczynają teraz głosować wcześniej, przed listopadowym terminem, ale są i polityczne przyczyny – obóz Demokratów uznał, że jeśli w czerwcowym pojedynku prezydent nie wypadnie dobrze, będzie czas, by stratę nadrobić. A może nawet, jak słychać, zastąpić go kimś innym, choć to jest już mało realne.

Sztaby obu kandydatów uzgodniły – ignorując komisję do spraw debat prezydenckich, która ustalała dotychczas ich reguły – że 27 czerwca będą oni rywalizować na słowa w studiu CNN bez publiczności, a w razie przekraczania czasu wypowiedzi moderator wyłączy mikrofon. Warunki te odpowiadają Bidenowi, bo Trump kwitnie przed masową widownią i lubi przerywać rozmowy. Przyjęcie ich przez byłego prezydenta może świadczyć o tym, że czuje się pewnie, ale wytknięto mu błąd taktyczny: powtarzanie, że Biden „nie potrafi skłecić dwóch zdań”, obniżyło próg oczekiwań wobec obecnego lokatora Białego Domu, który umie argumentować, i jeśli nie da się wyprowadzić z równowagi – wygra.

W Nowym Jorku kończy się tymczasem proces Trumpa o sfałszowanie dokumentów biznesowych w celu ukrycia wypłaty 130 tys. dolarów pornoaktorce Stormy Daniels za nieujawnianie, że uprawiała z nim seks. Zeznania koronnego świadka, jego byłego adwokata, że „okup za milczenie” zlecił sam Trump, aby nie przegrać wyborów w 2016 r., nie poszły całkiem po myśli oskarżenia i wynik rozprawy stoi pod znakiem zapytania. Jeśli proces – jedyny, który znajdzie finał przed wyborami – zakończy się rezultatem nierozstrzygniętym (*hung jury*) lub wyrokiem „niewinny”, rozwieją się nadzieje, że sprawa pogrąży kandydata w oczach niezdecydowanych wyborców.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU

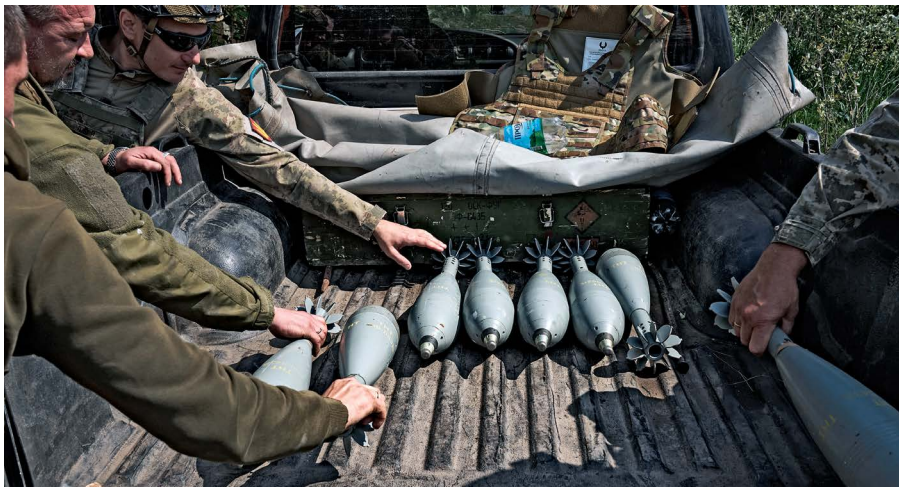
Sprawa Saltanat

Zaważyła pewnie uroda 31-letniej **Saltanat Nukenowej** oraz niebywale brutalny sposób, w jaki potraktował ją mąż, z łomotaniem po twarzy, kopniakami i ciągnięciem za włosy – wszystko nagrały kamery w restauracji podczas ich intymnej uroczystości imieninowej. Byli małżeństwem od niespełna roku: ona – żona trofeum, trzecia z kolei, on – 44-letni Kuandyk Biszynbajew z elity Kazachstanu, najmłodszy minister gospodarki, błyskotliwa kariera. Przerwana procesem o korupcję i wyrokiem 10 lat, ale dobry prezydent Nazarbajew, który był patronem tej kariery, ulaskawił go. Miał być bajkowy związek, a skończyło się codziennym upokarzaniem, zazdrością i biciem. Mąż – ustalono podczas procesu – konsultował się w tamten wieczór z wróżką, czy Saltanat przeżyje to lanie, uspokojony kontynuował imprezę, a karetkę wezwano dopiero nad ranem, kiedy już nie żyła.

Sprawa nabrała niebywałego rozgłosu także z powodu bezpośredniej transmisji z sądu na YouTube, która zamieniła się w sensacyjny serial na żywo, oglądany przez dwumilionową widownię. Nie tylko w Kazachstanie, ale też w całej postsowieckiej przestrzeni, w sąsiednich republikach, jak również w Rosji (specjalną wysłanniczką relacjonującą proces była celebrytka Ksenia Sobczak), a fragmenty zeznań po kazachsku tłumaczono *a vista* na rosyjski.



Można powiedzieć, że wydarzyła się lokalna odmiana #MeToo, wokół tematu przemocy domowej, która tradycyjnie zamiatana jest tu pod dywan. Znamienne, że w 2017 r. odpowiednie paragrafy zostały w Kazachstanie usunięte z kodeksu karnego (w Rosji zresztą też), a rzecz dotyczy, jak teraz przy okazji ujawniono, przynajmniej co szóstej kobiety w związku małżeńskim. Ważnym tematem pobocznym dyskutowanym w internecie była kwestia, czy sprawiedliwość dopadnie bogacza z koneksjami (zwykle nie spadał im włos z głowy). Dopadła: Biszynbajew został właśnie skazany na 24 lata więzienia i raczej nie czeka go prezydencka amnestia. Nowy (od 2019 r.) prezydent Tokajew, wybrany osobicie przez poprzednika, wyemancypował się i ogłosił budowę „nowego Kazachstanu”, bez korupcji, ale też od dziś bez przemocy domowej, która znów wróci do kodeksu karnego. Czy coś się rzeczywiście zmieni? – tu opinie w internecie są mocno podzielone.



Charków odetchnął, front jest w Moskwie

Rosjanie stracili impet, a ukraińskie odwodowe brygady ponownie okazały się skuteczną zaporą. Lokalne natarcia na Charków zostały zatrzymane i nie były – przynajmniej na razie – żadną wielką ofensywą mającą zagrozić drugiemu co do wielkości miastu Ukrainy. W dodatku według prezydenta Zełenskiego frontowym jednostkom już nie brakuje amunicji, mimo że jeszcze miesiąc temu straszył, że obronie grozi załamanie. Po niemal dwóch tygodniach niepewności i strachu przed nowym rosyjskim uderzeniem okazuje się, że nie jest ono niczym specjalnie nowym w sensie skali, rozmachu, tempa i dynamiki. Po sukcesach trwających kilka dni następuje wyczerpanie i przejście do okopów. Styl walki się nie zmienił mimo zmian na szczycie resortu obrony w Moskwie.

Nowo powołany minister Andriej Biełousow – cywilny ekonomista – dostał od samego Władimira Putina nakaz, by wycisnąć z rosyjskiej gospodarki, nauki i technologii jak najwięcej dla armii, a jednocześnie, by armię poddać księgowym rygorom, ukrócić marnotrawstwo i korupcję. W realiach Rosji to zadania na całe lata, ale sygnał kolejnej reformy wojskowej odebrano na Zachodzie jako niebezpieczny. Gdy Biełousow otwiera swój front w Moskwie, jego piechota wgrzyza się w ziemię, a pod Charków podchodzi artyleria, wciąż nie tak blisko, by masowo ostrzeliwać miasto. Według reporterów nie ma paniki, ludzie żyją normalnie, nawet jeśli po ciemku. Wciąż największym zagrożeniem są lotnicze pociski manewrujące i spadające z hukiem bomby szybujące. Dlatego Zełenski błaga Zachód o przynajmniej dwa zestawy Patriot do powstrzymania rosyjskiego lotnictwa i zestrzeliwania Iskanderów. Amerykanie naciskają sojuszników i sami obiecują drugi zestaw, Niemcy dokładają swój trzeci, pytana o to Polska mówi: nie. To czerwona linia Warszawy, na razie nieprzekraczalna.

Wołodymyr Zełenski skończył tymczasem w poniedziałek kadencję, na którą

został wybrany w 2019 r. – przy spadającym poparciu i gdy wynik wojny nie jest rozstrzygnięty. Stracił 90-proc. popularność, jaką zyskał dzięki bohaterstwu i dyplomatycznym sukcesom w pierwszych miesiącach walki z Rosją. Fiasko kontrofensywy, spóźniona i niepełna mobilizacja, spadek sprawczości na świecie musiały osłabić jego poparcie, ale Zełenski to wciąż przywódca dzielnie walczącego narodu i kraju niezłomie opierającego się presji nuklearnego mocarstwa.

MARK ŚWIERCZYŃSKI

REKLAMA



Prywatna Klinika Rehabilitacyjna
CHOROBY KRĘGOSŁUPA,
NARZĄDU RUCHU I GŁOWY
Krojanty – Dwór k. Chojnic
tel. (052) 398-56-56
fax. (052) 398-56-06
www.krojanty.com.pl
klinika@krojanty.com.pl

LECZYMY:

rwę kulszową, wypadnięcia dysków,
chroniczne zespoły bólowe
kręgosłupa i głowy, powikłania
choroby zwyrodnieniowej kręgosłupa,
następstwa i powikłania urazów
układu kostnego, więzadeł i stawów,
migrenowe bóle głowy.

PROWADZIMY REHABILITACJĘ:

po wylewach, po operacjach
ortopedycznych, po złamaniach



ZRÓB PREZENT
SWOIM RODZICOM